

WŁADYSŁAW MODRZEWSKI

Adwokat Przysięgły.

W LUBLINIE.

1
Pocham Mamie!

^{Przeległ mój uniwers.}
Słownie z p. Kierwinu stopniemko wpytyj Koch
Mamie, jak narwoko ~~przeległ~~ imieniem Ludwik
ktoś przyjechał w 1860 r. z Petersburga do Lublina i anegdota
skroty w Lublinie. — Ciekawie m. in. w Warszawie.

Idaje się, że tu jest mowa o pierwszym i
ostatnim Dyrektora, krótkobocznym, obrot
Dworku lat, w domu adw. Marcosowskiego
[ojca], byłby sekretarzem wyiszej rewi-
zji w Lublinie, zmarłego, na posępkach
n. b. w Warszawie, i p. Ludwika Wasił-
kowski, który, dla leczenia tego sa-
lutu, przybył do Lublina i p. Kierwin,
gdzie był profesorem byłego Liceum

B

(Szkoły żeński)

reżyskiego. Po sejmiku tego roku
s.p. W. pełnił swoje obowiązki niegdy
klasa szkoły realnej, a przy organizacji
był zaangażowany w 1869. prefektem
Liceum lubelskiego, a wędrownic-
stwu do piotrkowa.

Kochany Kórk:

Śreżem ci natężyć dotychczas formuły przez cię kwoty
z nadmienieniem, że zdawał się bliżej niżdyż owina
z nader w ciekawość oświadczenia i tak zwinął
sied. - S. nam ci Twój Wm

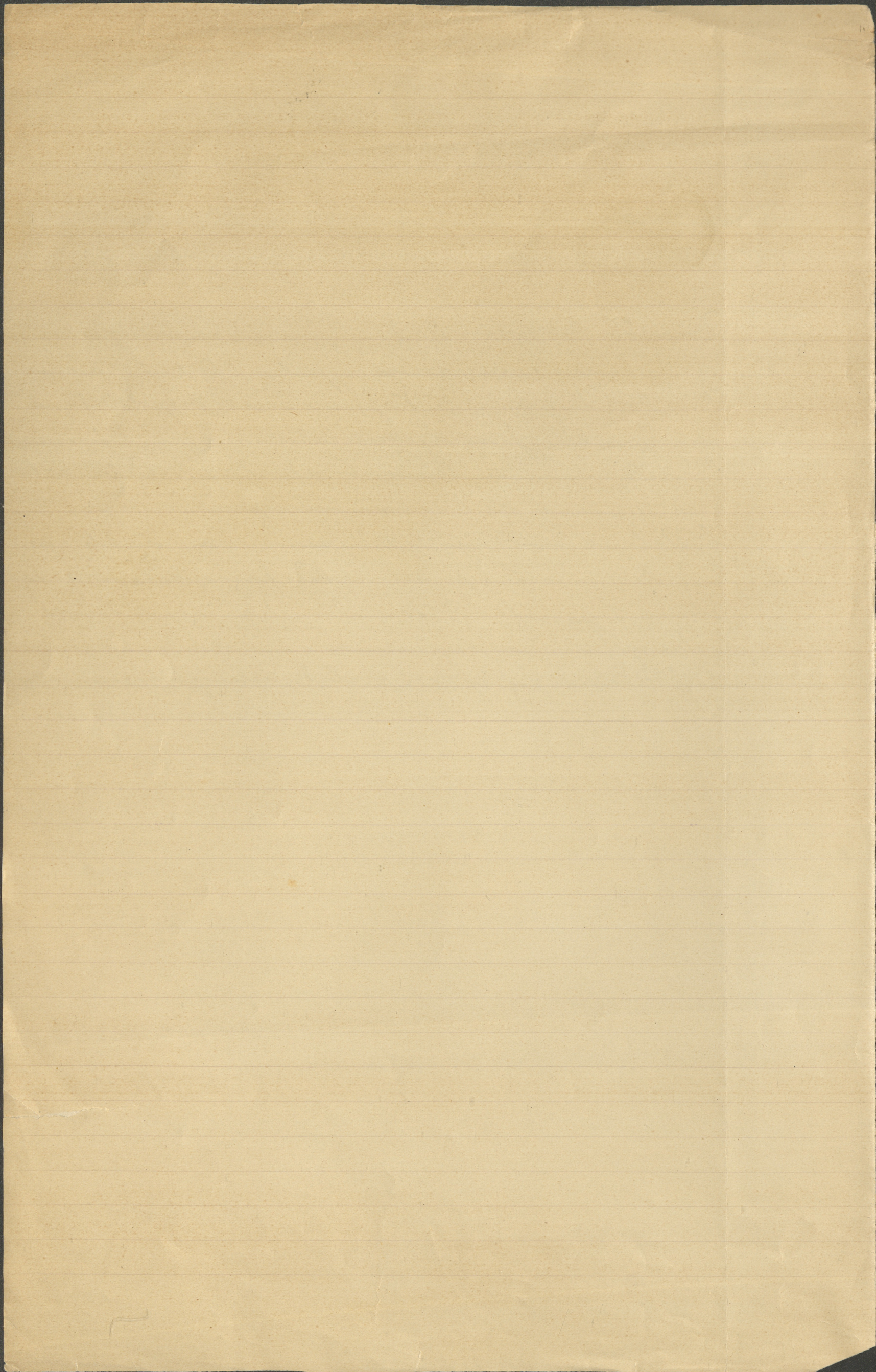
d. 29/81 Jokr. -

WŁADYSLAW MODRZEWSKI
Adwokat
LUBLINIE

WIMEP
im. H. Łopacińskiego
w Lublinie
sygn. 526

2

Dnia 22 Sierpnia 1860. Ludwik zbiedzony i zmę-
czony, ledwie czerstaj mógł wyjechać z Frankfurtu i dziś spo-
dziwa się tu przybycia Popławskiego do uregulowania
sprawy na który jeszcze nawet lokalu nie ma, a będą znie-
li wiele ambarasu, bo na sty czas Strafil; Dublin w ta-
kim kłopotcie i oszekiwaniu jak wprost dzień połopna
była sprawa drąga do Arki, swego machiny, które ma
niechcąc, wszędzie po ulicach lata, paki i okarami na wy-
stawę, Łopiew to będą co nich następujących dniach
ustawiać, urządzić, organizować i t. d., a na niesmiesznie
po 3 dniach pogody deser zlat uciec i nie wnoszą
się na pogotę. —



piątek 31 Sierpnia 1860. -

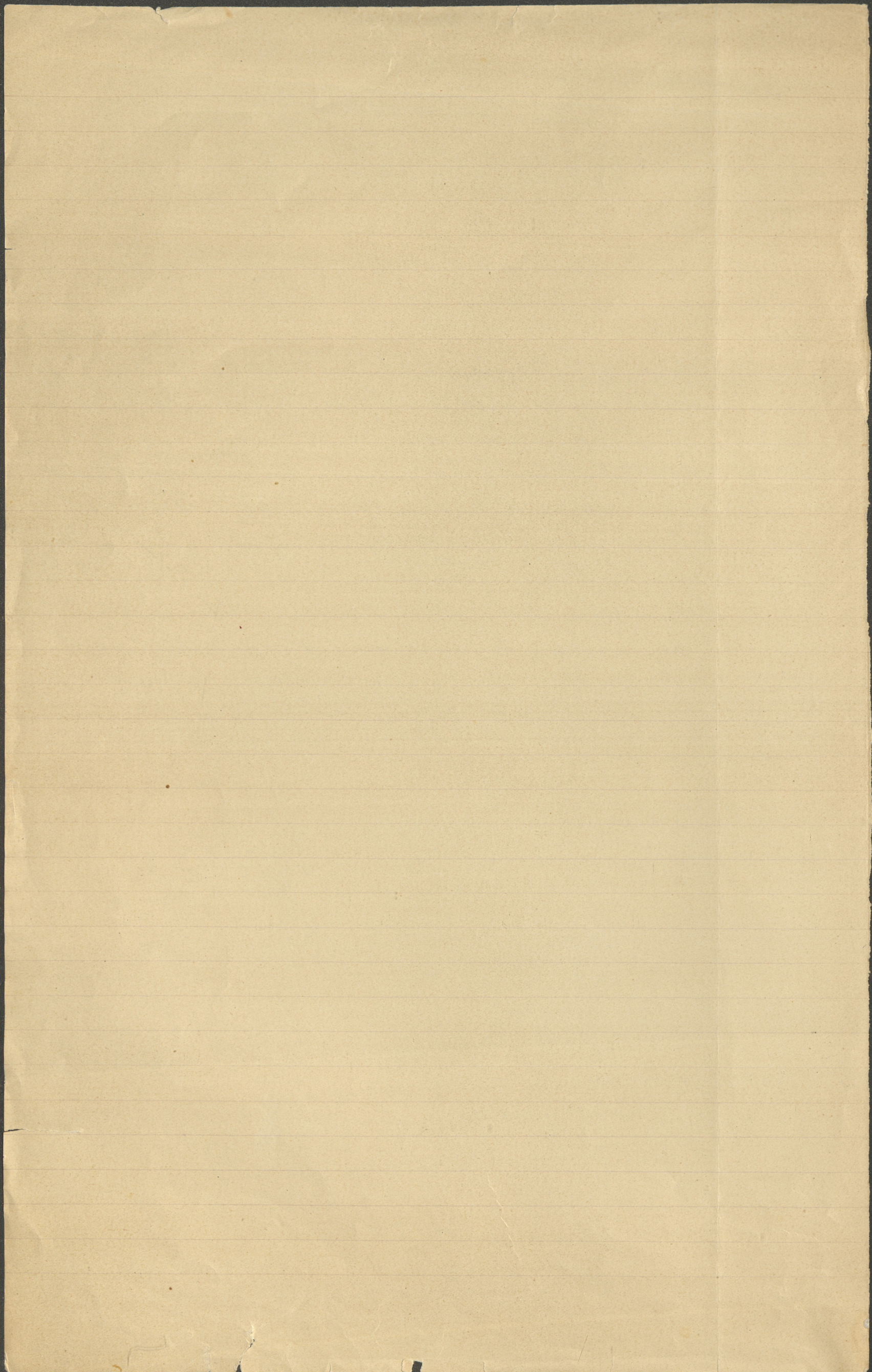
Najbliższym porankiem ukończyła się wroczyść Kolnicza balem w re-
sursie. Tymczasem Lublin od lat przeszło
50 i pierwsze w nim widzę takie rebra-
nie, jakie zapewne od czasu Unii
Litwy z Koroną nie było w tym sta-
rożytnym grodzie - wprawdzie byłam
świadkiem wielkiego zjazdu w r. 1809,
gdy po wyproszeniu Austriaków, na-
wiał nań Król centralny z wojowa-
nych cyrkli pod przewodnictwem Ardy-
nata Łanujskiego, który trwał do
10 Sierpnia 1810 r., ale w ten czas
była sama salacka, która się do-
bięła o urzędy i na każdą posadę abie-

głych Niemców szeszeń salachy zasia-
dło przy stole; pół godziny co dzień radzi-
li, a resztę dnia i nocy obracali na li-
baje, z arsznalki strzelali, muryka obcho-
dziła i takie goły brzołaty z paru
tygodni nim się urządzili iako tako. To-
raz cała gubernia i wiele z sąsiednich
zjechała się z sanami, synami, córkami
- całe miasto stało się jednym wiosem
i trudno pojąć gdzie się to pomieszcilo.
Pierwszy dzień rozpoczął się od kościoła -
ja musiałem celebrować X. Misinski
kazał - zjechało 3 Pratałów, 2 Kanoników
i kilku honorowych, a proboszczów i wi-
karych jak na dykt do Katedry, na-
wet z Łecy i Podlaskiej. Duchowni
wice księża obaczyli stary i ledwieś
ony się łocisnęli do gradusów, a publi-
cności nie mogła się pomieścić w ko-
ściele. Następnie za drugiem i ja po-
spieszylem oglądać wystawę i musia-

Tem być na 3-godzinny obiad a
 ledwie żywy powrócił do domu. Kara-
 jutra nie mogłem ruszyć nogami i dziś
 mi nie jeszcze nie wstałem, bo nieustan-
 nie wzięły w ciągłym ruchu mnie przy-
 strzymują, jeszcze i dziś. Proszę te dni
 trudno się precyzyjnie można było po-
 ulicach, a na wysięgi konne pod kaza-
 kami za Bronniami cała masa przy-
 była i miejscowej ludności i ze
 prosi chorych, nieuleczalną i małych dzie-
 ci nikt w mieście na ten czas nie pozos-
 tał, ani nawet w sąsiednim klasztorze.
 Samych pojąstów było 450. To się nie da
 opisać co się tu działo przez te trzy
 dni, którym sprzątała pichna
 pył. - Ludwik od Łygodnia tu bawi
 a Popławskim, organizując szkołę reń-
 ską - ledwie zostali Symonowscy lo-
 kal, wybrali personalu uczących i zapo-
 wiadzieli wpis na 10 września - urocz-

nie dosyć się zgłasza, ale jeszcze ani słot-
ka do klas nie ma, - wczoraj i dzisiaj ^{szko-}
sessa, na której ustanowili jawnądyk
szkolną i zrobili rozkład ~~(lekcji)~~ godzin,
podzielili obiekty i każdy objawił obo-
wiązki i zabudowania. Doład jeszcze
Ludwik nie mógł pomyśleć o lokalu dla
siebie, dziś od rana go szuka i rad by pla-
kiem polecieć do Putaw powitać kon-
i dzieci, którzy zapewne wczoraj tam po-
wrócili. Tak jest umęczony, że mu brzo-
szek spadł i pomizerniał. —

5
Dnia 1 Września 1860. Lechwik dziś pojechał poje-
chał do zony - całą noc spać nie mógł z radości
i niecierpliwości - Na 10 tu przyjeżdża z Wilkiem
aby go odwieźć do szkoły i swoją szkołę zobaczyć, bo d. 12
b. m. wpisy, a Lech się uroczyście zgłasza do 5 i 6
klasy takich, które tu na pensjach kursa pokon-
czyły, ale do sąsiedniej Desideria, bo się załatwi do 3 klasy
kwalifikują - Lechwie z 5 będzie można wybrać do
4 kl. i więcej tej klasy na t. b. nie zakładają. -



6

prof. Wasilchank - Lub
do

19 Lysogodnia przeszedł jesterem w Lublinie
z powodu urzędowania nowo się otwierają-
cej szkoły wyższej rządowej żeńskiej, na kil-
ka dni będzie już ogłoszenie w gazetach o
otwarzeniu tej szkoły. Z powodu niemo-
żności znalezienia dogodnego pomieszcze-
nia pensyi w gmachu rządowym naję-
liśmy na rok jeden pierwsze piętro w Do-
mie Pałana Karwowskiego na przeciwko
kościółka Bernardynów - a czasem dom
zwany Harym Kryminatem będzie urza-
dzony na ten cel, ale to dopiero nie prz-
dziej jak na rok następuje mój. Z nau-
czycieli powołani zostali: ks. Misinski, Tot-
winski (Nr. 270), Dawid, Stepanow, Ur-
baniski, Murawski, Delowski, Ochmiskij.

nią będą p. Krudelaka nauczycielka z
Warszawy, córka emigranta wychowa-
na w Ruchignol. Na dorocznym pocoda-
no wychowanki instytutu p. Janowska
(siostrzenica ks. Gawlikowskiego), Wojcicka,
Swierczyńska i Roszkowska. Do języka fran-
cuskiego Meline, do niemieckiego w klas-
sach niżej p. Donnerher, a do rosyjskiego
Ciechanowska z Instytutu - Katuryńska,
oraz dwie z Warszawy. Wczoraj mieli-
my obwarce szkoły - lekię wyprzedza-
ją, się 19 Wierśnia. - Dziś odebrałem wie-
domość od sony, że na godzinę 5-tą, wczoraj
przyjechała do Puław - Dziś czekały ją nad
Wierśnią - Ale nie mogła napisać się z
matką. Już 20 j. w Sobole razem z J.W.
Popłonskim jechała do Puław - w końcu
Wierśnia może już będą mogli zupełnie
przenieść się do Lublina. - Pudełka zydpry-
wiości i starych w. Ustajcia na depczyk. 15
ks. Robertem widać się na wystawie,

możet mi się jedzie do Salca wkrótce.
Spodzievam się że Wasza Excellencya z
powrotem będzie Tashaw i na nasza cha-
łg, a będę miał sposobności ucałować Pa-
ki i podziękować za opiekę nad żoną i dzieć-
mi /s/ Ludwik. -

WIMBP
im. H. Łopacińskiego
w Lublinie
sygn. 526